

Piotr Kitrasiewicz

Pisarze zapomniani



Pisarze zapomniani



Piotr Kitrasiewicz
Pisarze zapomniani

Jirafa Roja
Warszawa 2007

© Copyright by Piotr Kitrasiewicz, 2007

© Copyright by Jirafa Roja, 2007

Redakcja: Marta Oniszk, Katarzyna Zegarek

Korekta: Paweł Waszczyk

Opracowanie graficzne serii: Grzegorz Zychowicz | Tatsu

Łamanie: Tatsu 

ISBN 978-83-62948-45-1



Wydanie I
Warszawa 2007

SPIS TREŚCI

Władysław z Gielniowa Lewitował w ekstazie	7
Piotr Ciekliński Prekursor z dworu Batorego	12
Stefan Garczyński Gasnący płomień	18
Sygurd Wiśniowski Obywatel świata	22
Franciszek Mirandola Nadzieje i przekleństwo	26
Roman Jaworski Mistrz groteski	37
Jerzy Bandrowski W cieniu sławnego brata	49
Maria Komornicka W męskiej skórze	57
Bruno Jasiński Człowiek bez ojczyzny	62
Jan Żyznowski Tragiczna twórczość, tragiczna śmierć	78
Tadeusz Konczyński Podstępem na scenę	84
Józef Wittlin Pacyfista z lirą	88
Bogusław Kuczyński Wyklęta powieść	93
Ferdynand Goetel Niespokojny duch	98
Kazimierz Brończyk Na zakrętach dziejów	102
Jan Adolf Hertz Śmiech i łzy	108
Roman Niewiarowicz I co z takim zrobić?	112
Leo Belmont W kleszczach lęku	117
Tadeusz Hollender Na ostrzu śmiechu	122
Stefan Krzywoszewski Boy go lubił, Słonimski zwalczał . . .	127
Jan Zygmunt Kisielewski Prelegent dla samotnych	133
Tadeusz Kostecki Polski suspense	137

Władysław z Gielniowa

Lewitował w ekstazie

Władysław z Gielniowa był jednym z pierwszych poetów piszących po polsku, a jako duchowny stał się niedługo po swej śmierci obiektem kultu. Dostał beatyfikacji, a następnie został patronem Warszawy.

Trzy grosze czesnego

Informacje, jakie zachowały się na jego temat, są skąpe i niepełne. Wiadomo, że urodził się w Gielniowie niedaleko Opoczna w biednej rodzinie mieszczańskiej. Na chrzcie otrzymał imiona Marcin Jan. Nie zostało dokładnie ustalone, kiedy przyszedł na świat. Przyjmuje się, że nastąpiło to ok. 1440 roku.

Ukończył szkołę parafialną, gdzie był wyróżniającym się uczniem. W 1462 roku został studentem Akademii Krakowskiej. Opłacił czesne, które wynosiło trzy grosze, ale po kilku miesiącach porzucił studia. Wybrał drogę duchownego i wstąpił do zakonu bernardynów. Bernardyni, czyli Zakon Braci Mniejszych, wywodzący swoją tradycję z kultu św. Franciszka, byli wówczas jednym z bardziej reformatorskich zgromadzeń duchownych. Marcin z Gielniowa przybrał tam zakonne imię Władysław (w dawnej formie: Ładysław). Najpierw przebywał

w Krakowie, potem m.in. w Stradomiu. W klasztorze krakowskim studiował teologię i filozofię. Przygotowywał się do święceń kapłańskich, które uzyskał w 1465 roku. Dwukrotnie pełnił funkcję prowincjała. Z zaangażowaniem poświęcał się wówczas działalności organizacyjnej oraz duszpasterskiej. W latach 1486-1487 ponownie przebywał w klasztorze krakowskim, gdzie był członkiem komisji prowadzącej dochodzenie w sprawie cudów, jakie miały miejsce za sprawą późniejszego błogosławionego, Szymona z Lipnicy, zmarłego w 1482 roku zakonnika bernardyńskiego. W latach 1487-1490 oraz 1496-1499 Władysław z Gielniowa zajmował stanowisko zwierzchnika polskiej prowincji bernardynów. Utworzył w Polsce dwa nowe klasztory swojego zakonu: w Skępem i w Połocku nad Dźwiną. Dwukrotnie wyjeżdżał do Włoch na obrady kapituły generalnej zgromadzenia. Pod koniec życia, w latach 1504-1505 był przełożonym warszawskiego klasztoru św. Anny. Zaprzyjaźnił się wtedy z księżną Anną Mazowiecką. Wśród ludu zasłynął jako pełen krasomówczego talentu kaznodzieja, który w swoich rozważaniach zajmował się tematem męki Zbawiciela.

Cud w kościele

Zmarł w maju 1505 roku, zgon poprzedziło zasłabnięcie podczas kazania w Wielki Piątek. Wydarzenie to miało niesamowity przebieg. Wygłaszając kazanie, które jak zwykle rozpoczął od imienia Chrystusa, Władysław z Gielniowa wpadł w ekstazę. Krzycząc „Jezus! „Jezus!”, uniósł się nad amboną i przez kilka chwil lewitował nad nią, po czym runął na ziemię i stracił przytomność. Stało się to na oczach licznych wiernych, którzy także wykrzykiwali za nim imię Zbawiciela. Przeniesiony do izby chorych nie odzyskał już przytomności. Zmarł 5 maja, a po je-

go śmierci natychmiast zaczął się rozwijać oddolny kult. Oczywiście ogromne znaczenie w jego powstaniu miał — zgodnie z przekazem tradycji — przedśmiertny akt lewitacji (w XX wieku przypadek ten znajdzie opis w niektórych książkach parapsychologicznych), ale nie tylko.

Poeta Władysław słynął za życia nie tylko z wierszy i płomiennych kazań, ale i starannego przestrzegania postów oraz innych form pokuty. Chodził boso i we włosienicy, pościł, uprawiał samobiczowanie. Modlący się przy jego grobie wierzyli, że za jego pośrednictwem ich prośby zostaną wysłuchane przez Boga. Przypisywano mu też cuda o szerszym zasięgu, jak ustanie epidemii w 1522 roku. W 1572 roku szczątki Władysława z Gielniowa uroczyście złożono jako relikwie na ołtarzu w obecności króla Zygmunta Augusta oraz nuncjusza papieskiego. Jego beatyfikacja odbyła się niespełna 200 lat później, bo w 1750 roku. Dekret beatyfikacyjny podpisał papież Benedykt XIV. Kolejny papież, Klemens XIII, ogłosił Władysława z Gielniowa patronem Królestwa Polskiego oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego, natomiast Jan XXIII uczynił go patronem Warszawy w roku 1962. Pod jego wezwaniem jest okazały kościół wybudowany na początku obecnego tysiąclecia na warszawskich Kabatach. W dzwonnicy świątyni znajduje się największy w Warszawie, a jednocześnie trzeci co do wielkości w Polsce dzwon (po dzwonie Zygmunta i dzwonie z bazyliki licheńskiej). Nosi on imię patrona kościoła.

Wiersze polskie dla ludu

Władysław z Gielniowa zasłynął jako poeta polsko-łaciński, ale przez wiele lat był twórcą prawie całkowicie zapomnianym. Dopiero w XX wieku zaczęto mu przywracać należne

miejsce w polskiej literaturze. Monografię na temat jego życia i twórczości opublikował w Poznaniu w 1992 roku Wiesław Wydra („Władysław z Gielniowa. Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej”). Wcześniej wysoko cenił go przedwojenny badacz literatury staropolskiej, Aleksander Brückner.

Władysław pisał zarówno po łacinie, co było powszechną praktyką w tamtych czasach, jak i po polsku, co stanowiło pionierskie działanie w naszej literaturze.

Wiersze łacińskie adresował głównie do władających tym językiem osób duchownych. Były to utwory religijne w formie antyfon, epitafiów i modlitw (np. do św. Brygidy), pieśni odwołujące się do opieki Matki Boskiej (np. w związku z panującą epidemią), a także poemat oparty na starotestamentowej „Pieśni nad pieśniami”. Pozostawił też wiersz o charakterze autobiograficznym, dotyczący jego decyzji o wstąpieniu do wspólnoty bernardynów. Dzieła łacińskie budował za pomocą kunsztownej i niełatwej frazy — wiersza sylabiczno-rymowego z zastosowaniem rymów wewnętrznych oraz innych, trudnych technik z zakresu poetyki.

Wiersze w języku polskim tworzył duchowny-poeta głównie dla ludu. Wykonywano je w formie śpiewanej podczas nabożeństw w kościołach. Były to utwory bożonarodzeniowe, pasyjne, maryjne oraz wykorzystujące popularne wątki apokryficzne. Cechowała je w tamtym okresie nowoczesność, głównie ze względu na pojawiające się w nich nowatorskie poglądy, chociażby propagowanie modlitwy myślowej (do tej pory Kościół uznawał tylko modlitwę w postaci mówionej). Najlepiej znane utwory twórcy z Gielniowa to: „Już się anieli wiesielią”, „Jezu, zbawicielu ludzki”, „Jasne Krystowo oblicze”, „Anna, niewiasta niepłodna” (o św. Annie, matce Maryi), „Augustus, kiedy królował”, „Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne”. Oto pierwsza strofa wiersza „Już się anieli wiesielią”:

*Już się anieli wiesielą
Na niebie słodko śpiewają
Bo Maryja w niebo jidzie
Radujcie się wszyscy ludzie.*

A pieśń „Jasne Krystowo oblicze” rozpoczyna zwrotka:

*Jasne Krystowo oblicze
Więcej niż słońce świecące
Tobie dawam pozdrowienie
Ty jeś moje ucieszenie*

Były to utwory długie, składające się z kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu czterowersowych strof, przy czym te pisane w języku polskim, adresowane do prostego ludu, nie miały tak kunsztownej formy jak łacińskie. Spełniały jednak niezwykle ważną rolę w propagowaniu języka ojczystego w ówczesnej kulturze masowej, której jedyną enklawą były w średniowieczu kościoły. Sława, jaką zyskał Władysław z Gielniowa i szacunek jakim go otaczano sprawiły, że w jego ślady poszli inni, często anonimowi poeci duchowni. Pisane przez nich wiersze i pieśni polskie utorowały z czasem drogę najwybitniejszym — już świeckim — przedstawicielom naszej literatury piszącym w języku narodowym: Biernatowi z Lublina, Mikołajowi Rejowi, a zwłaszcza Janowi Kochanowskiemu.

Piotr Ciekliński

Prekursor z dworu Batorego

Niewiele osób zna tego staropolskiego pisarza, nazywanego w wąskim gronie specjalistów „pierwszym polskim komedio-pisarzem”. Inscenizatorzy nie sięgają po jego głośny w swoim czasie utwór, a podręczniki szkolne nie wymieniają jego nazwiska. A zainspirował on nie tylko naszych twórców komediowych, ale również autorów wierszy religijnych oraz bajek alegorycznych.

Człowiek renesansu

Piotr Ciekliński urodził się w 1558 roku w majątku rodzinnym w okolicach Biecza, niedaleko Jasła. Jego ojciec, Stanisław Ciekliński, był podstarościm sanockim i potomkiem drobnej, lecz starej szlachty herbu „Abdank”, nadanego rodowi prawdopodobnie przez Bolesława Krzywoustego. Nie wiemy dokładnie, gdzie młody Piotr zdobył wykształcenie. Wiadomo jednak, że był człowiekiem o szerokich horyzontach. Znał łacinę, grekę, prawo, literaturę starożytną, z czasem stał się ekspertem w sztuce wojennej, polityce oraz dyplomacji. Umiejętności te, a przede wszystkim protekcja ustosunkowanego sąsiada sprawiły, że Piotr trafił na dwór Jana Zamoyskie-

go, wpływowego kanclerza i hetmana, a stamtąd do najbliższego otoczenia samego króla Stefana Batorego. W wieku 20 lat został sekretarzem królewskim. Był to początek jego kariery dworzanina, polityka i dyplomaty. Cieklińskiego protegował Zamoyski, z którym młody szlachcic związał się blisko i którego zaufanie zdobył. Zamoyski jako doradca i prawa ręka króla miał wtedy na dworze bardzo silną pozycję. Udzielenie protekcji młodemu przyjacielowi jeszcze ją umocniło. Kanclerz zyskał bowiem kolejną zaufaną osobę w otoczeniu króla.

Z misją w Watykanie

Ciekliński brał udział w wojnach Batorego z Iwanem Groźnym o Inflanty oraz wyprawie na Moskwę. Potem — już po śmierci monarchy — Zamoyski wysłał go z misją do Szwecji. Piotr przekazał dworowi Wazów wiadomość o wyborze elekcyjnym nowego króla, Zygmunta III Wazy, który wcześniej uznawany był za najmniej liczącego się kandydata do korony. Wybór Szweda nie spodobał się innemu pretendentowi do tronu, arcyksięciu Maksymilianowi II Habsburgowi, który wyruszył ze zbrojną wyprawą na Polskę. Habsburg liczył na poparcie swoich stronników, m.in. gdańszczan. Jego wojska zostały rozgromione pod Byczyną w 1588 roku przez armię Zamoyskiego. Cieklińskiemu przypadł w udziale zaszczyt posłowania z radosną wiadomością o zwycięstwie do Krakowa, na dwór królewski.

Największa misja dyplomatyczna Piotra miała jednak miejsce sześć lat później. Wyruszył on do Rzymu, żeby w Watykanie wynegocjować zgodę na zatwierdzenie statutu Akademii Zamoyskiej, której to organizacją aktywnie się zajmował. Wyprawa zakończyła się sukcesem. Przy okazji Ciekliński przywiózł

z Italii wiele humanistycznych druków łacińskich, które zasiły biblioteki uczelni. W 1597 roku był posłem do Konstantynopola. I ta podróż zaowocowała nowymi darami dla Akademii, tym razem rękopisami greckimi. W nagrodę za swoje zasługi otrzymał od króla włosci w okolicach Jasła oraz tytuł podczaszego krakowskiego.

W 1601 roku, z okazji ślubu córki Cieklińskiego, Jan Sechini stworzył w języku łacińskim poemat zatytułowany „*Thalamus nuptialis*”, w którym opisał uroczystości weselne oraz dwór Cieklińskich w Lipniku pod Bieczem. Rok później, dzięki protekcji pana Piotra, Sechini został profesorem Akademii Zamoyskiej, gdzie wykładał poetykę, logikę oraz składnię. A osiadły w swoim majątku Ciekliński przystąpił do tłumaczenia jednej z komedii Arystofanesa. Niestety nie ukończył przekładu. Zmarł w Lipniku w roku 1604.

Bajkopisarz i poeta religijny

Pierwszym znanym dziełem literackim Cieklińskiego była wydana w 1595 roku „*Ziemia Wołoska*”. Poemat opowiadał o wyprawie wojennej Batorego, w której sam autor brał udział jako oficer. Utwór przyjął kształt alegorycznej bajki politycznej i jako taki był dziełem prekursorskim na polskim gruncie. W późniejszym okresie oświecenia w podobną formę artystyczną ujmowali swoje patriotyczne wiersze najwięksi polscy bajkopisarze, z Ignacym Krasickim i Stanisławem Trembeckim na czele.

W 1600 roku powstały poemat o św. Wojciechu oraz cykl siedmiu utworów maryjnych „*Hymny na świętą Pannę Najświętszej*”, które ukazały się nakładem młodej wówczas drukarni w Zamościu. Wiersze maryjne nie były wprawdzie novum w polskiej literaturze, ale Ciekliński wprowadził do nich

nowe motywy. Najważniejszymi było: osobiste przeżywanie kontaktu z Madonną, traktowanie postaci Matki Jezusa jako osobistej przyjaciółki, subtelne adorowanie Jej urody oraz nawiązanie z Maryją intymnej więzi, niepozbawionej pierwiaszka fascynacji czysto fizycznej (do tej pory poeci maryjni sławili obiekt swojego kultu wyłącznie w sferze duchowej lub jako matkę). Przytoczmy fragment jednego z utworów Cieklińskiego, „Hymnu Wniebowzięcia”:

*Ale któż, Panno, sławie twej podola?
Głos z góry świętej na cię z wieków woła:
Wszystkaś jest śliczna, przyjaciółko moja,
Próżna wszelakiej zmaze piękność twoja.*

Ten nurt liryki maryjnej pojawi się w naszej literaturze już w XVII wieku, chociaż niewielu pamięta, że zapoczątkował go właśnie poeta-dyplomata z dworu Stefana Batorego.

Oryginał „Hymnów na święta Panny Najświętszej” spłonął w Powstaniu Warszawskim z całym księgozbiorem Biblioteki Ordynacji Zamoyskich. Na szczęście w 1938 roku prof. Stanisław Łempicki wydał je w „Tece Zamojskiej”. Zachował się natomiast do naszych czasów oryginał poematu o św. Wojciechu, wydany podobno tylko w jednym egzemplarzu. Jest to więc „biały kruk” polskich zbiorów bibliotekarskich.

Plautus we Lwowie

W 1598 roku ukazała się drukiem komedia Cieklińskiego „Potrójny z Plauta”. Była to przeróbka dzieła „Trimummus” autorstwa starożytnego komediopisarza rzymskiego Titusa Plautusa. Ciekliński dodał do oryginału prawie 600

własnych wersów, a co najważniejsze osadził akcję utworu w polskich realiach współczesnych, dokładnie we Lwowie (akcja dramatu Plautusa rozgrywa się w Atenach). Bohaterowie Cieklińskiego ubierali szlacheckie kontusze i posługiwali się mową typową dla potocznego języka z okolic Jasła. Również ortografia i leksyka, jakie stosował autor parafrazy, były charakterystyczne dla pisanego języka z tamtego regionu. „Potrójny z Plauta” to śmiała i udana, prekursorska próba wprowadzenia do polskiej literatury utworu satyrycznego utrzymanego w realiach i klimacie określonego regionu Polski, a ponadto obrazującego stosunki polityczne w naszym kraju u schyłku XVI wieku. Ciekliński odważnie posłużył się językiem lwowskiego gminu, wprowadzając nawet wyrażenia wulgarne, co w tamtym czasie było ewenementem. Oczywiście ostrze satyry nie było skierowane przeciwko królowi, na to Ciekliński — wdzięczny dworak w służbie królewskiej dyplomacji — nie mógł i nie chciał się zdecydować. Utwór jest prokrólewski (akcja rozgrywa się w czasach Batorego), autor popiera w nim także politykę prowadzoną przez najmłodszego — po królu — człowieka w państwie, czyli Jana Zamoyskiego. Nie było w tym zresztą nawet odrobiny serwilizmu: Ciekliński, którego łączyła z Zamoyskim prawdziwa przyjaźń, wierzył w słuszność jego poglądów oraz posunięć dla dobra państwa i służył Zamoyskiemu nie tylko piórem. W swojej komedii propagował patriotyzm oraz poczucie obywatelskiej odpowiedzialności (tematyka ta pojawia się w dialogach postaci). Podkreślał wartość wykształcenia (chwalił Sorbonę i polskie uczelnie).

Warto powiedzieć jeszcze kilka słów o niezbyt skomplikowanej intrydze „Potrójnego z Plauta”: Pangracz, lekkoduch i hulaka, syn bogatego szlachcica, właściciela okazałego domu we Lwowie, naraża na niebezpieczeństwo rodzinny ma-